Rok I.
1907.

№ 37.
Czwartek, 12 Września

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Bóg jest niewątpliwie wszechobecny w świecie, wszystkie stworzenia nieustannie bytem darzy, ze wszystkimi ich czynami współdziała, wszędzie ukryty, a wszędzie czynny, niewidzialny i niedotykalny, a w skutkach swej mądrości jawny. Jednakże Bóg nie jest duszą świata. Jego Istota duchowa i w Sobie Samej doskonała — nie jest w żadnej od świata zależności. Względem natury i jej celowości Bóg jest, jak słusznie mówi Kant,—„pierwiastkiem zewnętrznym,“ „deren Princip ausser Natur ist,“ jak malarz względem obrazu, budowniczy względem gmachu; nie zaś przyczyną wewnętrzną, jak siła plastyczna komórki roślinnej względem jej rozwoju.

Jaki tedy jest cel świata?

Filozofia na to pytanie daje jedną odpowiedź: Cel świata ostateczny jest ten sam co i jego sprawcza pierwsza przyczyna. A zatem Bóg jest początkiem i końcem wszystkiego, co jest: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec“ [1]) księgi stworzenia; „Pan wszystko udziałał Sam dla Siebie.“ [2])

Lecz odpowiedź ta nasuwa pewną trudność. Jaką mógł mieć racyę — Bóg stwarzając świat, skoro będąc doskonałym, niczego nie potrzebował? Wypadłoby zatem, że stworzył wszystko bez racyi, bez celu.

Filozofia odpowiada na to pytanie po prostu: natura celu odpowiednią jest do natury przyczyny. A ponieważ przyczyna twórcza nie była zmuszoną do działa-

---

[1]) Apok. XXI, 6.
[2]) Przyp. XVI, 4.

nia z konieczności, więc i racya, czyli cel stworzenia nie był konieczny. Atoli skoro przyczyna twórcza utworzyła świat,— to celem i racyą bytu stworzenia nikt inny nie mógł być, jedno taż sama przyczyna twórcza—Bóg. Przyczynę tę i cel ostateczny religia tak określa: „Bóg jest Miłość,“ [1]) a Plato w Tymeuszu tak wyjaśnia: „Z jakiej przyczyny Twórca, rodzenie i cały ten świat utworzył? Bo był dobry,—a dobroć nie zna zazdrości (skłonna jest do udzielania się“). Dalekim więc będąc od zazdrości, a pełen będąc Dobroci i Miłości, chciał, żeby wszystko brało udział w Jego Dobroci i Miłości. Podobnie autor Księgi Mądrości mówi do Boga: „Miłujesz bowiem wszystko co jest, i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, boś nic nie postanowił, albo uczynił mając w nienawiści...“ [2])

Widzimy więc, że miłość Boża jest najwyższą przyczyną i ostatecznym celem wszystkiego cokolwiek istnieje. Atoli miłość istotna, jak powiedzieliśmy wyżej, może mieć miejsce tylko między osobami; nigdy zaś między rzeczami lub istotami nieosobowemi. Jakim tedy sposobem natura nieżywotna, jak słońce, księżyc, gwiazdy, żywioły, rośliny i zwierzęta mogą miłować Pana Boga, kiedy nie są osobami?

Na zasadzie powyżej umieszczonych rozumowań wyprowadzamy wniosek, że każde jestestwo w ten sposób miłuje Boga, w jaki do Niego dąży—jako do swego ostatecznego celu. Pewna bowiem przyczyna, ostateczny cel i miłość w Bogu—odnośnie do stworzeń — są pojęciami równoznacznemi. A zatem natura jestestwa i sposób dążenia do ostatecznego celu określa naturę i rodzaj miłości. Jeżeli jestestwo nieświadomie dąży do wytkniętego sobie — ostatecznego celu, wtedy i miłość jego będzie nieświadomą.

[1]) I Jan. IV, 8.

[2]) Mądr. XI, 25.—Kr. Frick. Ontologia. N. 300 i n.—H. Haan. Philos. natur. N. 69 i nast.; 81 i n.; 100 i n.

Lecz powiedzieliśmy, że miłość istotna musi być świadomą gdyż może zachodzić tylko między osobami. Skoro zaś ten ostatni warunek jest nieodzowny w miłości, inaczej przeto nie można pogodzić go z pewnikiem, że wszystko cokolwiek jest, ma na celu miłość Bożą,—jak tylko w ten sposób, że musi być jakiś μικρόκοσμος, jestestwo osobowe, w którem wszystkie inne jestestwa nieświadome i nieosobowe koncentrują się, niejako wcielają się, aby przezeń, z niem i w niem miłować swego Sprawcę. W przeciwnym bowiem razie, jeżeliby celem ich nie mogła być miłość Boża, ta sama miłość Boża również nie mogłaby być przyczyną ich istnienia. Innemi słowy — jestestwa nieosobowe nie miałyby swego ostatecznego celu, a tem samem pierwszej przyczyny, — jeżeliby w sposób naturze swej odpowiedni, nie miłowały swego Sprawcy, co jest jawną niedorzecznością.

Tak się przedstawia kwestya celowości natury nieosobowej z punktu widzenia filozoficznego. Lecz co mówi w tej materyi przyroda?

Przyroda najzupełniej potwierdza wywody rozumowe. Wykazuje ona, że we wszechświecie jest istota osobowa, w której skupia się cały wszechświat, aby miłować Miłość, która go stworzyła, — a tą istotą jest c z ł o w i e k.

Przez człowieka, z człowiekiem i w człowieku Bóg ma odbierać cześć i chwałę t. j. miłość od wszelkiego stworzenia.

Nie twierdzimy przez to, że wszystko cokolwiek jest, stworzone jest dla człowieka, i w nim ma swój cel ostateczny, gdyż takie twierdzenie sprzeciwiałoby się zasadom filozoficznym i spostrzeżeniom przyrodniczym, które, jak widzieliśmy, wskazują ostateczny cel dla stworzeń — w Bogu. Lecz utrzymujemy, że stworzenia nieosobowe z natury swej muszą być poddane człowiekowi w ten sposób, aby przez niego, z nim i w nim oddawać cześć miłości Bogu; czyli że ostatecznym celem człowieka jest połączenie

siebie samego i całej natury przez siebie z Bogiem.

Przez to chcemy powiedzieć, że istoty nieosobowe w inny sposób dążą do swego celu ostatecznego, niż człowiek. Tamte jak powiedzieliśmy zmierzają do Boga przez człowieka; człowiek zaś dąży do Boga sam, bezpośrednio, gdyż jako osoba z natury swej zdolny jest do połączenia się z Bogiem w miłości, bez pośrednictwa innych jestestw. Ponieważ jednak władze umysłowe, a mianowicie: rozumu, czucia i woli, przez które miłuje Boga, posługują się zmysłami, których działanie zawarunkowane jest istnieniem swiata materyalnego, przeto mówimy, że człowiek dąży do Boga przy współudziale i pomocy stworzeń. Wreszcie, ponieważ te same władze umysłowe nie mogą działać inaczej jedno w ideach czyli ogólnych formach myślenia, czucia i chcenia, które chociaż nie mają realnego istnienia same w sobie, wszakże należą do tworów Bożych, jako odbicia idei w Bogu istniejących a w stworzeniach uzewnętrznionych; przeto słusznie mówimy, że człowiek dąży do miłości Bożej w stworzeniach. [1])

Jeśli więc Stwórca przeznaczył człowiekowi stanowisko wyjątkowe i naczelne, aby przez niego wszystko dążyło do Boga i spoczęło w Jego miłości, to zamiar ten musiał się zaznaczyć w samym organizmie i przyrodzonem usposobieniu człowieka. Czy tak jest w rzeczy samej? Posłuchajmy fachowego antropologa.

„Człowiek, mówi Frédault, [2]) ze względu na cechy, które go od wszystkich gatunków zwierząt odróżniają, jest więcej niż gatunkiem, jest rodzajem, rzędem, królestwem. Rozum, który jest głównem jego znamieniem, stawia go nierównie wyżej od wszystkiego, co go otacza i nad czem panuje. Przez rozum jest on i religijnym, i mówiącym i towarzyskim i przemysłowcem i artystą. Posiadając pojęcia ogólne i oderwane, wznosi się on do sfer bezwzględnej sprawiedliwości, prawdy, dobra i piękna. Przez to samo staje się zarazem mówiącym, bo mowa ze zdolności abstrahowania wypływa. Mową wchodząc w stosunek z podobnymi sobie, z istoty mówiącej staje się on istotą towarzyską, tworzy społeczności, prawa, hierarchie. Zwracając się znowu ku niższego rzędu istotom, łowi je, owłada, poddaje swej woli, zmusza do wypełniania swych rozkazów, albo rękami swemi je przekształca, zaprzęga je do swej usługi, do swych potrzeb, do swych kaprysów nawet, jak król wszechwładny — w czem objawia się jego przemysł. Wreszcie, oprócz dobra pragnie on jeszcze piękna, i usiłuje w dziełach swoich wszelkie kształty piękności uiścić, sztuką opanowuje i uszlachetnia wszystko, co go otacza—jest artystą. Któreż ze stworzeń ziemskich mogłoby iść choć w dalekie porównanie z tym królem od Stwórcy im danym?

„Z tego rozbioru umysłowości człowieka przechodząc do jego części zwierzęcej i znamion fizycznych, znajdujemy, że wszystkie są w logicznym związku z powyższemi.

„Mając panować nad resztą przyrody, człowiek ma postawę odmienną od zwierząt i całkiem inaczej jest członkowany. Trzyma się prosto, patrzy w twarz, ma dwie nogi i dwie ręce;—skąd mnóstwo ważnych anatomicznych właściwości. Głowa wzniesiona do góry wymaga, żeby powierzchnia „guzów tyłogłowych“ leżała poziomo. Nie ma więzów szyjnych, unoszących głowę, jak u czworonożnych i nawet czwororęcznych. Mięśnie grzbietu i lędźwi są bardzo rozwinięte dla utrzymania postawy prostej; „mostek“ jest krótszy i nie dźwiga serca, jak u czworonożnych; „miednica“ musi być silniej zbudowana, ażeby na niej cały ciężar ciała mógł spocząć; i w rzeczy samej, tylna jej część, „kość krzyżowa,“ jest znacznie więcej

[1]) Inny jest stosunek umysłowy człowieka do Pana Boga w życiu przyszłem, kiedy Bóg daje siebie poznawać nie w ideach i odbiciach, lecz twarzą w twarz, t. j. we własnej Istocie.

[2]) Dr. Frédault: Traité d' Antropologie physiologique et philosophique. L. I, ch. II p. 47. Ten sam wydał: Les passions, i kilka innych dzieł w tej materyi.

wygięta, a gałęzie „łuku łonowego“ są silniejsze niż u czworonożnych. Grzebień kości biodrowych jest o wiele mniej jak u czworonożnych wystający, ponieważ u nich mięśnie brzuszne mocniejszy w tym grzebieniu punkt oparcia mieć muszą. Wielkie „mięśnie pośladkowe“ i „brzuśce łydkowe“ dozwalają utrzymać bez znużenia postawę stojącą. Nogi są przedziwnie ukształtowane, tak do stania, jak do chodu; nic podobnego się nie znajdzie w innym gatunku. Ramiona są krótkie, bo nie są do chodzenia, tylko do prac ręcznych; i dla tego też u ręki palec wielki przeciwstawiony jest drugim. U czworonożnych i nawet u małp, zwieszenie głowy wymaga, żeby krew nie napływała do niej zbyt obficie i nagle: w tym celu tętnice szyjne rozgałęziają się i tworzą tę misterną „sieć tętniczą,“ którą już Galen opisał i przysądził człowiekowi dla tego, że ją znalazł u zwierząt. Lecz u człowieka ona nie istnieje, jak wykazał Vesal; krew płynie pełnym strumieniem w nasze tętnice szyjne i kręgowe: albowiem mózg ludzki żąda nierównie prędszego odżywiania, a postawa stojąca człowieka zapobiega kongestyom, któreby inaczej smutnemi groziły następstwami. [1])

„Rozwój inteligencyi wymaga znowu rozwoju mózgowia — nie dla samychże czynności umysłowych (które są duchowe), ale dla funkcyi zmysłowych wewnętrznych, które przy działaniu umysłu więcej rozwinięte być muszą niż u zwierząt. Masa mózgowa jest zatem znaczniejsza niż u któregokolwiek zwierzęcia, zwłaszcza w pewnych punktach; płoty przednie występują ponad „ciałka prążkowane,“ podczas gdy tylne wystają w tył poza „ciałka czworacze,“ i móżdżek całkiem przykrywają. Liczba zwojów mózgowych i fałdów móżdżku jest daleko większą, i również większą jest szerokość „mostu Varola.“

„Temu rozwojowi mózgowia odpowiada koniecznie rozwój czaszki, znaczniejszy niżeli u zwierząt, w szczególności niż u małpy. Stąd wypływa cały układ głowy: czoło mniej pochyłe i zbliżające się do jednej linii z twarzą; szczęki górne i dolne mniej wystają; nos zatem więcej występuje naprzód; tylna część głowy jest mniejsza, więcej zaokrąglona i równoważy się z częścią przednią. Ponieważ mowa daleko większej wymaga działalności organu głosowego, człowiek posiada cztery „tętnice tarczykowe,“ kiedy u zwierząt jest ich tylko dwie.

„Człowiek, który ma wszystko na swoje potrzeby zużytkować, jest wszystkożerny; i stąd u niego równa wysokość wszystkich zębów. U zwierząt, to sieczne zęby, to kły, to znów trzonowe więcej występują; u niego są wszystkie równe i wszystkie pionowo ustawione... Odpowiednio też do tego ukształcenia człowieka, jako wszystkożernego, jelito nie jest ani tak krótkie stosunkowo jak u mięsożernych, ani tak długie jak u trawożernych...

„Ponieważ człowiek jest przemysłowcem i sam zaopatrzyć się może w odzienie, zatem skóra jego jest naga nie kosmata, ani łuskowata jak u zwierząt. Stąd jej nadzwyczajna delikatność i miękkość. Gdzie porost istnieje, to dla ozdoby, jak na głowie, albo dla złagodzenia tarcia, jak pod pachami. Powieki i brwi do upiększenia i do użytku służą, bo zacieniają oczy i chronią ich przejrzystości, zasłaniając je zarazem od promieni słońca; włosy nie tylko stroją, ale zapobiegają przepaleniu głowy.

„Mniejszy rozwój porostu u człowieka jest prawdopodobnie w związku z nizkim rozwojem mięśni skórnych. U zwierząt widać te mięśnie wszędzie, i w każdem miejscu stanowią one jakby podkład skóry. U człowieka znajdują się tylko na czaszce i na twarzy, gdzie służą do gry wyrazu, oraz na dłoni i na podeszwach, gdzie pomagają ruchom.

„Cała tkanka komórkowa jest miększa i obfitsza u człowieka, aniżeli w jakimkolwiek gatunku zwierzęcym—co po-

[1]) Gordon, De l'espèce, t. II, p. 123.

dług Blumenbacha i Meckla pozwala mu żyć w różnych szerokościach geograficznych — i to nadaje więcej zaokrąglenia, więcej giętkości, więcej wdzięku całej postaci tej najpiękniejszej w świecie istoty...“

Stosunki człowieka do otaczającego świata, które wynikają z naturalnych jego przymiotów, wyrażają stanowisko jego centralne w naturze. Gdy zwierzęta i rośliny mają każde swoją strefę, swój kraj, po za który bez wpływu człowieka wcale się nie przenoszą, on jeden zdolny jest mieszkać i pod skwarem równika i między lodami biegunów, jako przyrodzony pan tego całego królestwa;—gdy każdy inny gatunek ma sobie wydzielony od natury pokarm, człowiek jest tak zbudowany, że daniną wszystkich trzech królestw karmić się może; — nie dała mu natura nadzwyczajnych sił fizycznych, odmówiła mu mnóstwo instynktów, którymi zwierzęta wzbogaca, ale za to wszystko dała mu rozum, którym nie tylko zwalcza wszelkie siły żywiołów, roślinności i zwierząt, lecz, co ważniejsza podbija je, zmusza do służenia sobie, i nawet wiatry i pioruny wprzęga do swych usług.

Wreszcie i przyroda w całości wzięta objawia pewną odpowiedność do natury rozumnej człowieka, a w niektórych szczegółach ta odpowiedność jest uderzająca. Królestwo zwierzęce szczyt i cel innych, nie tylko niesie człowiekowi pokarm i odzież, ale też ma na jego usługi rozmaite zwierzęta, których zadziwiające do tej służby uzdolnienia mimowolnie narzucają myśl o szczególnym natury zamiarze. Wspomnijmy tylko o koniu, o wielbłądzie, o psie, o owcy — którą nawet wyobrazić sobie trudno w stanie od człowieka niezależnym. Roślinne królestwo fabrykuje człowiekowi budulec, włókna do wszelkich użytków, wytwarza zioła lecznicze; w owocach nie tylko zdrowiu, ale i smakowi i powonieniu i oczom jego dogadza; w końcu, przystraja się wieńcem wonnych i malowniczych kwiatów, których urok człowieka zachwyca.—W samem nawet królestwie mineralnem niema żadnego składnika, niema siły tak ukrytej, coby naturze rozumnej służyć nie miała; a wiele jest takich rzeczy, których cel tylko odnośnie do tej istoty rozumnej da się wytłómaczyć: jak np. głęboko ukryte kruszce, zapasy soli, węgla, oleje i wody mineralne i t. p. Wreszcie, cała piękność, harmonia, wszechproporcya w przyrodzie rozlana, jedność planu w rozmaitości i stopniowaniu szczegółów, wyłącznie do rozumu ludzkiego przemówić mogą i jego tylko serce uweselić.

A więc Stwórca uposażył człowieka fizycznie, a zwłaszcza umysłowo w sposób, który go nie tylko stawia na najwyższym szczeblu w szeregu stworzeń, ale czyni go z konieczności rzeczy panem całej przyrody i królem, którego usłudze prędzej czy później wszystkie trzy królestwa poddać się muszą.

To prawo panowania człowieka, na mocy którego jest on ogniwem łączącem ziemię z niebem, tak wyraził wieszcz Starego Zakonu w hymnie uwielbienia:

Panie, Panie nasz!
Jakoż dziwne jest Imię Twoje po wszy-[stkiej ziemi!“
Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz?
Abo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?
Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów,
Chwałą i czcią ukoronowałeś go,
I postanowiłeś nad dziełami rąk twoich;
Poddałeś wszystko pod nogi jego:
Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta [polne,
Ptactwo niebieskie i ryby morskie,
Które się przechodzą po ścieżkach morskich.
Panie, Panie nasz!
Jakoż dziwne jest Imię twoje po wszystkiej [ziemi! [1])

(D. c. n.)

[1]) Psalm VIII.

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału I.

(C. d.)

Syn i następca Roboama Abiasz (אביה „którego Ojciec Bóg“),— „który chodził we wszystkich grzechach ojca swego,“ również otrzymał godność praojcostwa Messyaszowego ze względu na Dawida. „Dla Dawida dał mu Pan Bóg świecę w Jeruzalem, aby wzbudził syna jego po nim i utwierdził Jeruzalem, przeto że czynił Dawid prawość przed oczyma Pańskiemi, a nie odstępował od wszystkiego, co mu był rozkazał po wszystkie dni żywota swego, wyjąwszy mowę (sprawę) Uryasza Hetejczyka,“ [2]) mówi Pismo święte.

Ze względu jednak na wielką godność Syna Swego—Messyasza, Bóg nie dopuścił, ażeby dom Dawidów zupełnie odstąpił od Niego, jak to się stało z domem Jeroboama; dał mu więc „świecę w Jeruzalem,“ — to jest łaskę wiary i nadziei w przyszłego Messyasza, podczas gdy dom Jeroboama—oddawszy się w zupełności bałwochwalstwu, walczył przeciwko tej „świecy“ starego zakonu. Owszem Bóg w sposób cudowny chronił od zagłady dom Dawidów i królewskich przodków Messyasza, jak to podaje nam przepiękny ustęp z historyi ludu wybranego, zapisanej w księdze II Paralipomenon: „Roku ośmnastego króla Jeroboama, królował Abia nad Judą. Trzy lata królował w Jeruzalem, a imię matki jego Michaia, córka Uriel z Gabaa: i była walka między Abią i Jeroboamem. A gdy Abia stoczył bitwę i miał bardzo waleczne męże i wybranych czterysta tysięcy: Jeroboam zszykował naprzeciw wojsko ośmset tysięcy mężów, którzy też wybrani byli, i bardzo mocni ku bitwie. Stanął tedy Abia na górze Semeron, która była w Ephraim, i rzekł: Słuchaj Jeroboamie i wszystek Izraelu. Aza nie wiecie, iż Pan Bóg Izraelski podał królestwo Dawidowi nad Izraelem na wieki, jemu i synom jego przymierzem soli? I powstał Jeroboam syn Nabath, sługa Salomona syna Dawidowego, i podniósł wojnę przeciw panu swemu. I skupili się do niego mężowie nikczemni i synowie Belial, i przemogli przeciw Roboam synowi Salomonowemu: a Roboam był prostak i lękliwego serca, i nie mógł się im oprzeć. A tak wy teraz mówicie, że się możecie oprzeć królestwu Pańskiemu, które trzyma przez syny Dawidowe, a macie ludu moc wielką, i cielce złote, które wam uczynił Jeroboam za bogi. I wyrzuciliście kapłany Pańskie, syny Aaronowe, i Lewity, a poczyniliście sobie ofiarowniki jako wszyscy narodowie ziemscy: ktokolwiek przyjdzie, a poświęci rękę swoję w byku z wołów i w siedmiu baranów, staje się ofiarowni-

2) III Król. XV, 3. 4.

kiem tych, którzy nie są bogowie. A Pan Bóg nasz jest, którego nie opuszczamy, i kapłani służą Panu z synów Aaronowych, i Lewitowie są w porządku swoim. Całopalenia też ofiarują Panu na każdy dzień rano i wieczór, i wonne kadzenie według rozkazania zakonu sprawione, i bywają wykładane chleby na stole przeczystym: i jest u nas lichtarz złoty i lampy jego, aby je zapalano zawsze na wieczór: my bowiem strzeżemy przykazania Pana Boga naszego, któregoście wy opuścili. Otóż w wojsku naszem hetmanem jest Bóg, i kapłani jego, którzy trąbią w trąby i brzmią przeciwko wam: synowie Izraelscy nie walczcie przeciw Bogu ojców waszych, bo nie z pożytkiem waszym. Co gdy on mówił, Jeroboam z tyłu zasadzkę czynił. A stojąc przeciw nieprzyjacielowi, niebaczącego Judę obtaczał swem wojskiem. I obejrzawszy się Judas obaczył, że nalegała bitwa i z przodu i z tyłu, i zawołał do Pana: a kapłani poczęli trąbić w trąby. I wszyscy mężowie Juda okrzyk uczynili. A oto gdy oni wołali, przestraszył Bóg Jeroboama i wszystkiego Izraela, który stał przeciwko Abia i Juda. I uciekli synowie Izrael przed Judą, i podał je Bóg w ręce ich. Poraził je tedy Abia, i lud jego porażką wielką, i poległo rannych z Izraela pięć kroć sto tysięcy mężów mocnych. I poniżeni byli synowie Izraelscy na on czas, a synowie Judzcy zmocnili się bardzo, przeto iż ufali w Panu Bogu ojców swoich.“ [1])

Następnym królewskim przodkiem Messyasza był syn Abiasza—Asa (אסא „uzdrawiający“). „Król ten czynił co było dobrego i przyjemnego przed oczyma Boga Swego, i rozwalił ołtarze cudzoziémskiego nabożeństwa i wyżyny, i połamał słupy, i gaje wyrąbał; i rozkazał Judzie aby szukał Pana Boga ojców swoich, a czynił zakon i wszystkie przykazania; i zniósł ze wszystkich miast Juda ołtarze i zbory, i królował w pokoju. Pobudował też miasta obronne w Juda, bo był w pokoju, a żadne wojny za czasu jego nie powstały, gdyż Pan pokój dawał.“ [1]) To też błogosławił mu Pan i ratował go, kiedy prosił o pomoc w walce z Etyopianami, których jak mówi księga święta „przestraszył Pan przed Asą i Judą i uciekli Etyopianie, i polegli aż do szczętu.“ [2]) „A Azaryasz syn Oded, gdy się w nim stał duch Boży, wyszedł przeciw Asa, i rzekł mu: Słuchajże mię Asa i wszystek Juda, i Beniamin: Pan z wami, żeście z nim byli. Jeśli go szukać będziecie, najdziecie: a jeśli go opuścicie, opuści was. A przeminie w Izraelu dni wiele bez Boga prawdziwego, i bez kapłana uczyciela, i bez zakonu. A gdy się nawrócą w utrapieniu swem do Pana Boga Izraelskiego, i szukać go będą, najdą go. Na on czas nie będzie pokoju wychodzącemu i wchodzącemu, ale strachy zewsząd między wszystkimi obywatelami ziem: bo będzie walczył naród przeciwko narodowi, i miasto przeciw miastu, bo je Pan zatrwoży wszelkiem uciśnieniem. Wy tedy umocnijcie się, a niechaj nie mdleją ręce wasze, bo będzie zapłata uczynkowi waszemu.—Co gdy usłyszał Asa, to jest, słowa i proroctwo Azariasza syna Oded proroka, umocnion jest, i zniósł bałwany ze wszystkiej ziemi Juda i z Beniamin, i z miast które był pobrał góry Ephraim, i poświęcił ołtarz Pański, który był przed przysionkiem Pańskim. I zebrał wszystkiego Juda i Beniamina, i przychodnie z nimi z Ephraima, i z Manasse, i z Simeon: bo ich było wiele z Izraela uciekło do niego, widząc iż z nim był Pan Bóg jego. A gdy przyszli do Jeruzalem miesiąca trzeciego, roku piętnastego królestwa Asa, ofiarowali Panu dnia onego z łupów i z korzyści, które byli przygnali, wołów siedmset, a baranów siedm tysięcy. I wszedł według obyczaju ku potwierdzeniu przymierza, aby szukali Pana Boga ojców swoich ze wszystkiego serca, i ze wszystkiej duszy swojej. A jeśliby kto, prawi, nie szu-

[1]) II Paral. XIII, 1—18

[1]) t. XIV, 2—6

[2]) II Paral. XIV, 12. 13.

kał Pana Boga Izraelskiego, niech umrze, od najmniejszego aż do największego, od męża aż do niewiasty. I przysięgli Panu głosem wielkim w radości, i w brzmieniu trąb, i w głosie kornetów. Wszyscy którzy byli w Juda, z przeklinaniem: bo ze wszystkiego serca swego przysięgli, a ze wszystką wolą szukali go, i naleźli: i dał im Pan odpocznienie wokoło.“ [1]

Atoli pod koniec panowania swego Asa zapomniał o ufności, jaką powinien pokładać w Bogu i „wyniósł srebro i złoto ze skarbów domu Pańskiego i ze skarbów królewskich i posłał do Benadad, króla Syryjskiego, szukajac u niego ratunku i pomocy przeciwko Baasie, królowi Izraelskiemu, który Judzie wojnę wypowiedział. Hannani prorok, zganił ten czyn Asie, mówiąc: „Iżeś miał ufanie w królu Syryjskim, a nie w Panu Bogu twoim... głupieś uczynił... i dlatego odtąd przeciwko tobie powstaną walki.“ [2] Asa zamiast upokorzyć się, wtrącił proroka do więzienia i „pobił niemało ludu na on czas.“ [3] Wtedy Bóg ukarał go dotkliwemi cierpieniami, wśród których umarł.

Godnym królewskim przodkiem Messyasza okazał się syn i następca Asy— Jozafat (יהושפט „Bóg sądzi“), z którym „był Pan i który chodził w drogach Dawida ojca swego pierwszych, a nie miał nadzieje w Baalim, ale w Bogu ojca swego, i postępował w przykazaniach jego, a nie wedle grzechów Izraelskich. I utwierdził Pan królestwo w ręce jego, i dał wszystek Juda dary Jozaphatowi, i przyszedł ku niezmiernym bogactwom, i ku wielkiej sławie. A gdy serce jego wzięło śmiałość dla dróg Pańskich, wyżyny też i gaje zniósł z Juda.“ [4] Nadto Jozafat rozsyłał książąt, kapłanów i lewitów po wszystkich miastach Judei, aby uczyli lud Zakonu Pańskiego. „Stał się tedy strach Pański na wszystkie królestwa ziem, które były koło Juda, ani śmieli walczyć przeciw Jozafatowi,“ powiada Pismo święte [1]) Atoli Jozafat w grzesznej trosce o pokój z królestwem Izraelskiem wszedł w bliższe stosunki z bezbożnym domem Achaba i ożenił syna swego Jorama z jego córką Atalią. Wtedy Jehu prorok rzekł do Jozafata: „Dodajesz pomocy niezbożnemu, a z tymi, którzy mają w nienawiści Pana, przyjaźń wiedziesz: a przeto zasłużyłeś był wprawdzie na gniew Pański, ale uczynki dobre nalazły się w tobie, przeto żeś zniósł gaje [2]) z ziemi Judzkiej, a zgotowałeś serce swe, abyś szukał Pana Boga ojców swoich.“ [3]) To też przy pomocy Bożej— Jozafat odniósł wielkie zwycięstwo nad Moabitami i Ammonitami.

Następny przodek Messyasza Joram (יורם „Bóg wysoki)“ pierworodny syn Jozafata „chodził drogami królów Izraelskich, jako czynił dom Achabów: bo córka Achabowa była żoną jego, i czynił złość przed oczyma Pańskimi.“ [4]) Wymordował wszystkich swych braci, oraz niektórych książąt Judzkich, tudzież zniewalał wiele miast, a nawet samą Jerozolimę do bałwochwalstwa. Atoli „Pan nie chciał wytracić domu Dawidowego dla przymierza, które był z nim uczynił: a iż był obiecał, że mu miał dać świecę i synom jego przez wszystek czas.“ [5]) Jednakże przyniesiono Joramowi list Eliasza proroka w którym napisano było: „To mówi Pan Bóg Dawida ojca twego: Iżeś nie chodził drogami Jozafata ojca twego, i drogami Asa króla Judzkiego, aleś chodził drogą królów Jzraelskich, i przywiódłeś ku cudzołóztwu (odstępstwu od Boga) Judę, i obywatele jego, nadto pomordowałeś i bracią twą, dom ojca twego lepszy nad cię: Oto Pan skarze cię kaźnią wielką, z ludem twoim, i z syny, i z żonami twemi, i ze wszystką majętnością twoją. A ty zachorzejesz złą niemocą

[1]) t. XV. 1—15.
[2]) t. XVI 7 i n:
[3]) tamże.
[4]) II Paral. XVII, 3—6.

[1]) t. 10.
[2]) w których dopuszczano się rozpusty na cześć bożków.
[3]) II Paral. XIX, 2. 3.
[4]) t. XXI, 6.
[5]) t. 7. 12—20

wnętrza twego, aż wynidą trzewa twoje pomału na każdy dzień. Pobudził tedy Pan na Jorama ducha Filistynów i Arabczyków, którzy są o granicę z Etyopiany; i wtargnęli do ziemie Judzkiej, i spustoszyli ją, i pobrali wszystkę majętność, która się nalazła w domu królewskim, k'temu syny jego i żony: i nie został mu syn jedno Joachas, który był najmłodszy. A nad to wszystko zaraził go Pan niemocą wnętrza nieuleczoną. A gdy dzień na dzień następował, i toczyły się czasy, wyszły dwa lata: i tak długą chorobą wysuszony, tak iż też z siebie wnętrzności swe wyrzucał, zaraz z chorobą i żywota pozbył. I umarł bardzo złą chorobą, i nie uczynił mu lud wedle zwyczaju spalenia pogrzebu, jako był uczynił przodkom jego. A chodził niedobrze i pogrzebli go w mieście Dawidowem, wszakże nie w grobie królów." [1]) Albowiem Joram przez spowinowacenie z bezbożnym domem Achaba, sprawił że potomstwo jego podpadło wyrokowi Bożemu, skazującemu dom Achaba na zupełną zagładę, [2]) po śmierci przeto nie był policzony w poczet królów, na których spoczywało błogosławieństwo domu Dawidowego. Groźba Boża, przeciw domowi Achaba i Jorama spełniła się.

(C. d. n.)

---

1) tamże.
2) III Król. XXI, 21, 22.



Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Jeszcze ostatnie słowo, najmilsi, — jeszcze rzut oka na tę błogosławioną dzieci Bożych rodzinę, która owocem będzie Ofiary Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie. Poznanie tych rzeczy ma nas pobudzić do tem większej czci i miłości dla tej Tajemnicy, do tem płomienistszej modlitwy, tem gorętszego błagania, żeby „przyszło na ziemię Królestwo Boże, żeby spełniła się Wola Boża na ziemi tak, jak Ją spełniają Aniołowie i Święci w niebie.“

Gdy Bóg przez synów światłości ostatecznie zwycięży synów ciemności, gdy Chrystus, ukryty w Eucharystyi, tchnieniem ust Swoich zabije niezbożnego, — wszystko rozpromieni się na ziemi i w duchu ludzkim. „Już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Wstań, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź. Ukazały się kwiaty po ziemi naszej... głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej... winnice kwitnące wydały wonność swoją. Wstań, przyjaciółko moja, a przyjdź... Okaż mi oblicze twoje, niechaj głos twój zabrzmi w uszach moich: albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne.“ [1]) Tak zawoła Jezus-Bóg do ludzkości całej po pokusach, po pracy, po wojnie i po zwycięstwie, chcąc widzieć jej oblicze i głos usłyszeć, — bo oblicze to już będzie piękne, a głos pełen wdzięku. I ludzkość cała odpowie Mu: „Miły mój mnie, a ja Jemu, który się pasie między liliami.“ [1]) Wtedy nastąpią: jasność dla umysłu ludzkiego, pokój i rozkosze dla serca, prawdziwe gody dla woli. Zobaczmy to bliżej.

Oto patrzcie, w tej ojczyźnie błogosławionej wiele umysłów—a jedna w nich prawda, wiele duchów — a jedno w nich rozumienie. Tam nie będzie ciemności, wahania się—ni śladu niepewności, a tem samem śladu nieporozumienia. Tam jeden drugiego zrozumie, jeden z drugim się zgodzi, tam kłótni nigdy nie będzie. Tam prawda Boża przedziwnie odbije się w umysłach ludzkich. A jak tam głębokie będą umysły, jak szczytne rozumy! Nie będzie różnicy między niewiastą a mężem w głębokości i wysokości pojmowania, owszem drobne dzieciny będą pełne mądrości Bożej — na wzór Maryi w świątyni i Jezusa w Nazaret. Jakże cudownie prawda Boża odbije się w umyśle ludzkim odnowionym i ustalonym w prawdzie! Oblicze jego będzie pełne piękności, ale i głos jego będzie słodki nad wyraz.

Ten umysł odnowiony podniesie głos, ale podniesie wyłącznie na Chwałę Boga,— tego Boga, który żył na ziemi nieznany, zapomniany i wzgardzony w Najświętszym Sakramencie. Ach, jakżeż ziemia wtedy zacznie być „odbiciem nieba:“ wszystkie głosy podniosą się na chwalenie Boga! Naprzód wszystkie nauki uwielbią Go — trzykroć Świętego, tysiąckroć i nieskończenie godnego Chwały. Oto nauka nauk —Teologia, wyzuta z czczych i suchych rozumowań, jasno, czysto i z mocą niezwyciężoną uwielbi tego Boga, jakim jest Sam w Sobie i w stosunku do ludzi. Jej młodsza siostrzyca — Filozofia i zewnątrz śledzić będzie i wewnątrz ukaże Wielkość Jego. Historya ujrzy Go i głosić będzie Jego czyny na wszystkich punktach przestrzeni i czasu; nauki przyrodzone ukażą

[1]) Pieśń II, 10 — 13.

[1]) Pieśń II, 16.

Boga we wszystkich pyłkach ziemnych i ogromach światów niebieskich. Powstaną nowe i nieznane nauki, które oddadzą świadectwo Bogu; rozjaśnią się tajemnice stworzenia; zabłysną cuda Dzieł Bożych—nieznane i dotąd niedostępne dla umysłu ludzkiego, który stanie się wiernym Bogu. Wtedy umysł człowieka wszędzie ujrzy Boga — wszechmądrego, wszechpotężnego, pełnego Miłości, a więc godnego Chwały najwyższej.

Nadto ten sam duch ludzki powstrzyma niekiedy głos poważny, zamieni go na głos giętki i wdzięczny; położy pióro i kompas, a weźmie harfę do ręki—i z ust jego popłyną ogniste strugi poezyi, z pod palców wytryśnie rzeka harmonii — na cześć Twórcy wszelkiego piękna. I weźmie pędzel w swe palce i dłuto do ręki i zacznie mnożyć arcydzieła sztuki na Chwałę Bogu i Bogu jedynie! Weźmie młot i węgielnicę i zacznie stawiać świątynie godne, aby w nich mieszkał i Chwałę odbierał Bóg w Eucharystyi. Tam w sztuce ujrzymy prawdziwą piękność, prawdziwy polot ducha, prawdziwe ideały, a z drugiej strony natchnienie prawdziwe. Jeżeli Bóg ten świat rzeczywisty — pełen dziwów niezrównanych stworzył dla człowieka,—tedy w onem odrodzeniu ludzkości człowiek odwdzięczy się Bogu i stworzy dla Niego świat sztuki, który cudownie powtórzy w sobie świat Boży z jego dziwami.

Ten umysł człowieka, ten jego duch odnowiony — to pierwszy stopień „odbicia nieba na ziemi.“

Co widzieliśmy w umyśle odnowionej ludzkości, to samo powtórzy się w jej sercu. Wtedy serce zwycięży złe namiętności i wszystkie pokusy do dóbr fałszywych; potem przez pracę wprowadzi do wnętrza swego dobre i święte pożądanie; przywiąże się do jedynego dobra, którem jest Bóg, i do jedynej ku Niemu drogi, to jest do cnoty. Wtedy już skończy się dla niego długa pokusa, długa wojna i długa praca. Ile to wieków minęło, aż wkońcu zwyciężyło! Jak czysty widzieliśmy umysł, tak czyste będzie i serce; jak tam czyste było rozumowanie, tak tutaj czyste pragnienie; jak tam było panowanie przez mocną wiarę — już pełną światła i widzenia niejako, tak w sercu ujrzymy panowanie przez nadzieję, ale już pełną pewności i posiadania. Tam Bóg objawiał się rozumowi pod lekką zasłoną, tutaj w uczuciu będzie tak blizko, że serce jakoby dotykać Go będzie. Wtedy wszyscy poznają, że Bóg w Eucharystyi jedynem jest Dobrem, i wszyscy tak w Niem zasmakują, tak wszystkim stanie się rozkosznem, że niczego już pragnąć nie będą. I Bóg Utajony, który pożądał, aby ludzkość po za Nim nie pragnęła niczego, ujrzy Wolę Swoją spełnioną w sercu człowieka.

To serce rodzaju ludzkiego — odnowione i piękne — już będzie utwierdzone w dobrem, a każde jego uderzenie będzie dla Boga i miłe Bogu. Wtedy nikt pragnąć nie będzie dóbr tego świata. A więc nie będzie niesprawiedliwości, ani krzywdy, ani urazy żadnej. Wtedy będzie miłosierdzie, owszem tam miłosierdzia nie potrzeba, bo wszystko dla wszystkich będzie wspólne. Wtedy nikt nie zapragnie czczej próżności, nierozumnej chwały i nadętej wielkości; więc nikt nikim nie będzie pogardzał, jeden drugiego będzie uprzedzał i podnosił. Wtedy nikt nie zapragnie zwodniczych rozkoszy ciała, — bo tam królować będzie czystość święta: czystość w wejrzeniu, czystość na czole, czystość w całem obejściu. Tam wszystkie dziewice będą skromne, młodzieńcy niewinni, mężowie pełni bojaźni Bożej, niewiasty pełne Bożej mądrości. Tam nie będzie kłamstwa, ani obłudy, ani podejścia, ani cienia nieprawdy. Tam nikt fałszywie oka nie spuści, nie będzie miał potrzeby czoła zarumienić, nikt nie odpowie półsłowem zdradliwem. Tam będzie prawość, prostota, szczerość i niewinność; tam będzie jasny blask czystości i wdzięczny zapach dobroci.

A wszystko to złączone będzie ze Źródłem dóbr wszelkich i cnoty, — z tą Ofiarą, która je zrodzi, — z Chrystusem ukrytym w Przenajświętszej Eucharystyi. Po za Nim nikt w niczem smakować nie

będzie. Cuda, które niegdyś działy się tylko w Świętych wybranych, tam dziać się będą we wszystkich. O, patrzmy na tych wybrańców błogosławionej przyszłości, jak wszystko w nich przemienione. Nic nie będą widzieli, czuli, ani słyszeli; nic ich nie zajmie; napiją się nektaru z Serca Jezusa Utajonego, a ten ich upoi słodyczą swoją i mocą, że chodzić będą w zachwyceniu, w odejściu od zmysłów, w odejściu od siebie. Jedno tylko napełni ich serca — Jezus i ten utajony w Najświętszym Sakramencie; nie będą w stanie odejść od Niego. On ich pochłonie i w Siebie przemieni całkowicie. O ziemio prawdziwie obiecana! Witamy cię i błogosławimy tobie!

To drugi stopień „odbicia nieba na ziemi.“

(Dokończ. nastąpi.)

Dzieło Miłosierdzia.

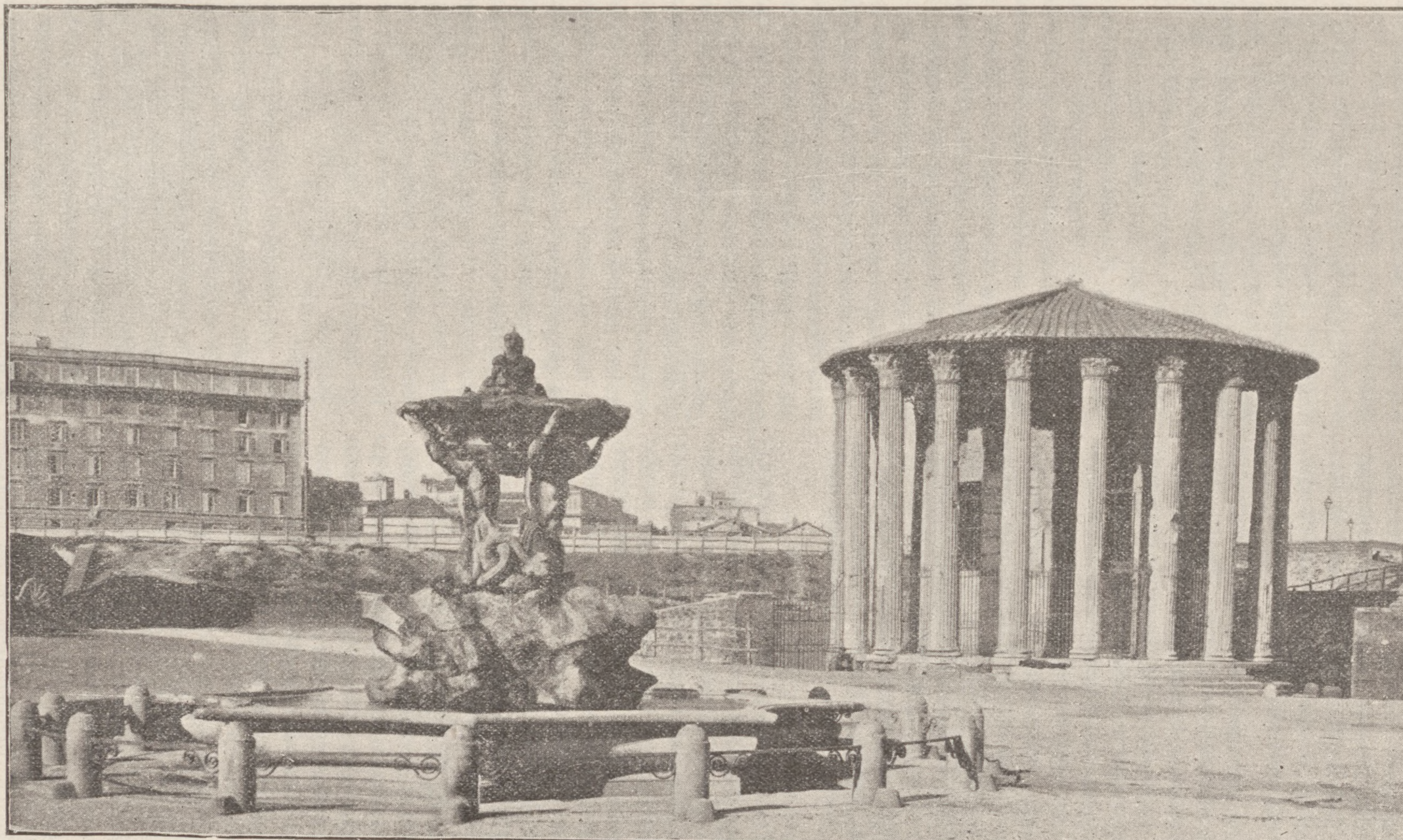
HISTORYA MARYAWITÓW

IX. *(D. c.)*

Miesiące sierpień i wrzesień 1905 r. były dla Maryawitów czasem oczekiwania na skutki starań, zrobionych w Rzymie i u władz duchownych w kraju. Miłość dla Kościoła, a stąd pragnienie dla niego chwały w moralnem odrodzeniu hierarchii i wiernych — z jednej strony nagliły nas do utrzymania się w jedności z władzą duchowną i w zależności od niej,—z drugiej zaś wpływały na nas, abyśmy nie dawali najmniejszego powodu do niezniszczenia się tych pragnień. Chociaż wiedzieliśmy z objawień Maryi Franciszki, że Stolica Apostolska potępi nas kiedyś; że przyjdzie czas, kiedy „wyrzucą nas z bóżnic“; nie przypuszczaliśmy jednak, żeby te przepowiednie spełniły się w niedalekiej przyszłości. Zwłaszcza miłość dla osoby Piusa X nie pozwalała nam nawet przypuszczać, żeby nasz rozłam z Kościołem nastąpił za panowania tego Papieża. Tem się tłómaczy, dla czego w danym razie nie opieraliśmy się na objawieniach; lecz roztropnością ludzką kierowani — używaliśmy wszystkich sposobów porozumienia się z władzami i zachowania z niemi jedności.

I my kapłani i lud, zostający pod naszym kierunkiem, jako wierne dzieci Kościoła, garnęliśmy się pod opiekę jego hierarchii wyższej; szukaliśmy wśród niej mężów prawdziwie bożych, którzyby nieśli wysoko sztandar chwały Chrystusa i cenili nad wszystko pracę dla zbawienia dusz ludzkich. Wszędzie atoli przyjmowano z lekceważeniem nasze dążności, przeszkadzano życiu i pracy, które w sprzeczności stały do ogólnego zaniedbania Chwały Bożej i powszechnego upadku moralności. Stąd najgorętsze pragnienia i wszystkie wysiłki nasze wieńczone były skutkiem najgorszym.

Stolica Apostolska prośbę, którą delegaci od ludu podali Papieżowi na posłuchaniu 6 czerwca 1905 roku, odesłała arcybiskupowi Warszawskiemu. Ten przesłał ją dziekanom; ci znowu—proboszczom, których parafianie położyli na niej swoje podpisy. Natychmiast po parafiach rozpoczęto badania: kto organizował delegacyę do Rzymu, kto zbierał podpisy i układał prośbę? Gdy zaś zebrano pewne wiadomości, proboszczowie zaczęli mścić się i prześladować każdego, kto winien był udziału w delegacyi ludowej do Rzymu. Nadto arcybiskup Popiel zakomunikował wiadomość o prośbie rzeczonej i jej treści biskupom tych dyecezyi, w których byli Maryawici. Względem ludu wszędzie powtórzyło się to samo, co w dyecezyi Warszawskiej; nam zaś kapłanom biskupi robili gorzkie wymówki, jakobyśmy „sprawcami byli skarg do Stolicy Apostolskiej—zanoszonych na biskupów i duchowień-



POGAŃSKA ŚWIĄTYNIA WESTY W RZYMIE.

stwo Polskie.“ A więc nowe prześladowanie ludu i nowy powód dla biskupów do niechęci względem nas,—taki był skutek prośby i skarg ludu, zaniesionych przed tron papieski Piusa X.

Lud nasz, powszechnie tyranizowany przez duchowieństwo, z całą ufnością błagał Papieża o powstrzymanie prześladowania, które cierpi od kapłanów za cześć Przenajświętszego Sakramentu; skarżył się przed Ojcem chrześcijaństwa na bezbożność księży, którzy z wiedzą i z woli biskupów odpychają wiernych od Sakramentów Świętych i tłumią wszelkie dążności w kierunku moralnego odrodzenia. I co Papież na to? Nie tylko nie upomniał się o cześć Boską, nie tylko nie obronił biednego ludu, lecz odesłaniem jego prośby wydał go na pastwę nienawiści miejscowych władz duchownych i niższego duchowieństwa!?...

Taki sposób uwzględniania próśb był nieuczciwy. Lud przekonany już, że kapłani i biskupi Polscy są nieprzyjaciołmi czci Przenajświętszej Eucharystyi, cnót kapłańskich i w ogóle moralności, — ufał jeszcze Stolicy Apostolskiej i tam zwrócił się z prośbą w swoim ucisku. Odesłanie zaś tej prośby do arcybiskupa Popiela, a stąd badania i prześladowanie nowe otworzyły oczy ludowi, zrodziły w nim wielkie podejrzenie, że Papież wcale nie dba o Chwałę Bożą i moralność wiernych.

Dalej czekaliśmy na skutek memoryału, który Maryawici Warszawscy 10-go sierpnia tegoż roku złożyli w konsystorzu dla swego arcybiskupa. Upływał już prawie miesiąc, a księża nasi nie otrzymywali, mimo prośby, żadnych rozporządzeń ani wskazówek,—w czem i jak mają zmienić pracę kapłańską i swoje życie prywatne. Nieobłudnie pragnęli zastosować się we wszystkiem do woli arcybiskupa; lecz ten ani jednem słowem nie raczył swej woli wyrazić. Pokazuje się, że gdy jasno wyszczególniono mu pytania co do pracy kapłańskiej i życia, gdy zażądano od niego wyraźnych rozporządzeń w tej mierze,— nie mógł, bez kompromitacyi własnej osoby, zmienić w czemkolwiek zasad Maryawitów.

Ksiądz Jan Kowalski, — mając zapewnienie urzędników konsystorskich, że arcybiskup Popiel wyda rozporządzenie, w którem bliżej określi sposób działania i życia dla naszych kapłanów, — kilkakrotnie w tym czasie udawał się do Warszawy, żeby otrzymać odpowiedź na podany memoryał. Niestety, daremne były starania ks. Kowalskiego. Surrogat konsystorza — ks. Ponewczyński oświadczył mu, że „memoryał rzeczony arcybiskup otrzymał i czytał;“ oznajmił również, że „dygnitarze dyecezyalni na jednem z posiedzeń wyraźnie zażądali od arcybiskupa, żeby wydał szczegółowe rozporządzenia dla Maryawitów, lecz żądanie to nie miało żadnego skutku; ks. Popiel nie chciał mu zadośćuczynić.“ Wobec tego Maryawici Warszawscy, mimo najlepszych chęci, nie mogli ułożyć stosunku ze swym arcybiskupem. Dla zgody z nim gotowi byli na wszystko, zdobywali się na akt heroicznego posłuszeństwa; — ks. Popiel jednakże na usiłowania ich odpowiedział milczeniem pogardy. Była to chwila, od której zależało wszystko: nasza przyszłość i nasz stosunek do władz duchownych. Za przykładem kolegów Warszawskich bylibyśmy poszli wszyscy. Arcybiskup Popiel jasnem wypowiedzeniem swych żądań byłby otworzył drogę do porozumienia; nie chciał atoli kompromitować się zmianą naszych zasad,—nie chciał również przyznać nam słuszności; bo jedynem jego dążeniem było zgnieść Maryawitów,— jedynem pragnieniem, żeby przestali istnieć.

Odepchnięci przez arcybiskupa, Maryawici Warszawscy jeszcze widzieli drogę do rozjaśnienia sprawy w zebraniu dowodów powszechnej niemoralności duchochowieństwa i przedstawieniu takowych władzom dyecezyalnym i Stolicy Apostolskiej. Przez to bynajmniej nie mieli zamiaru potępiać innych kapłanów lub wywołać względem nich niechęci ludu wiernego. W danym razie chciano przekonać władze, w czem leży źródło nienawiśc

i walki przeciwko Maryawitom; szło wyłącznie o uzyskanie sądu sprawiedliwego względem nas i reszty duchowieństwa Jakoż opierając się na słowach kardynała Vanutellego i biskupa Ruszkiewicza, Maryawici Warszawskiej dyecezyi pierwsi zaczęli zbierać dowody bezbożności i niemoralności życia kapłanów. Za nimi poszły inne dyecezye.

Fakt taki był poruszeniem gniazda szerszeni. Szalony zamęt i wrzawa powstały w obozie kapłanów. Obawa, że ich nadużycia pieniężne i ohydna rozwiązłość wyjdą na jaw, nakazywała im użyć wszelkich środków, aby zapobiedz gromadzeniu coraz liczniejszych dokumentów. W położeniu rozpaczliwem zwrócili się po ratunek do konsystorzy i biskupów. Wiedzieli z doświadczenia, że tam obojętnie patrzą na krzywdy wyrządzone ludziom przez kapłanów i nigdy nie uwzględniają skarg na życie gorszące duchowieństwa; wiedzieli, że tam wszystkie występki kapłańskie są tolerowane. Tam więc udali się z całą ufnością, że biskupi i konsystorze nie dopuszczą, aby Maryawici przez zbieranie faktów przeciwko duchowieństwu przeszkadzali mu żyć krzywdą ludzką i w rozwiązłości.

Nadzieja ta nie zawiodła kapłanów. Warszawski konsystorz wydał do wszystkich Maryawitów następującą odezwę:

„Consistorium Generale
„Archidioecesis Varsaviensis
„Die 14/27 Septembris 1905 a.
№ 4831.

Reverendo Domino N. N. Vicario vel Parocho parochiae N.

„Pervulgatum et notorium est, quae „dissidia et simultates tam inter Ven. Cle„rum quam inter plebem fidelem emerse„rint, ratione quarumdam actionum ex par„te sacerdotum „mysticorum,“ in quibus „praeter studia laudabilia et saluberrima, „multum quoque fuit imprudentiae, prae„sumptionis, vanae jactantiae et contuma„ciae erga dispositiones archidioecesanas.

„Exempli modo citari possunt: clan„destina actio inter fideles sine scitu et „consensu loci Curati, disseminatio ca„lumniarum in sacerdotes etiam honestissi„mos, usurpata temere auctoritas judicia„lis in inquisitione cum scandalo fidelium „de moribus sacerdotum exercita etc.

„Notandum est praesertim hoc pecu„liare phaenomenon: occurrebant in clero „discordiae, inimicitiae, altercationes, sed „semper inter homines singulos, indivi„duos. Nunc cernitur in clero schisma, „factio: aliquot sacerdotes arcto pseudo„monasticae regulae vinculo consociati, „gregatim impugnant universitatem sa„cerdotum, dissidii fomentum in dies au„gent atque plebem etiam rudem adver„sus clerum concitant. Assistentiam Spi„ritus Sancti in Ecclesia Christi veluti de„negant, gratiae coelestis vim vilipendunt, „suis ipsorum viribus nituntur et maxi„me confidunt.

„Res has Potestas Archidioecesana „aequo animo ferre non potest et ideo „coarctavit iam limites approbationis et „praedicandi verbi divini; mox autem se„cuturae erant aliae severiores coercitiones. „Quia tamen postremo tempore porrecta „est Celsissimo Domino submissio, a tri„bus sacerdotibus nomine omnium, ut in „eadem asseritur, mysticorum subsignata, „ideo applicatio ejusmodi remediorum „tantisper dilata est, ut deprehendi possint „facta promissae solemniter obedientiae.

„Quodsi novi perveniant ad Officium „Archidioecesanum nuntii de licentia et „contumacia iam pluries observata, nihil „residuum erit, quam tenorem submissio„nis tanquam vanum et irritum conside„rare, nullum ei serium sensum tribuere „et in pertinaces omni juris vigore ani„madvertere.

„Qua de re Consistorium Generale „jussu Celsisimi Domini, loci Ordinarii, „R. D. Vicarium vel Parochum praemonet.

„Judex Surrogatus,

„Praelatus Metropolitanus
L. Łyszkowski.

„Secretarius *V. Piotrowski*

To samo w przekładzie polskim:

„Konsystorz Jeneralny
„Archidyecezyi Warszawskiej
„d. 14/27 września 1905 r.
„№ 4831.

Czcigodnemu księdzu N. N. wikaryuszowi lub proboszczowi parafii N.

„Powszechnie wiadomą jest rzeczą, „jakie rozdwojenie i nieporozumienia po„wstały tak między czcigodnem ducho„wieństwem jako i między ludem wier„nym z powodu pewnych czynów ze stro„ny kapłanów „mistyków,“ którzy—prócz „dążności chwalebnych i najzbawienniej„szych — wiele również okazali nieroztro„pności, zuchwalstwa, próżnej chwały „i uporu względem rozporządzeń władzy „archidyecezyalnej.

„Dla przykładu możemy przytoczyć „następujące szczegóły: potajemne dzia„łanie między wiernymi bez wiedzy i zgo„dy miejscowego proboszcza, rozpowszech„nianie potwarzy na kapłanów nawet „najuczciwszych, przewrotnie przywła„szczona i ze zgorszeniem dla wiernych „wykonywana władza sądownicza w ba„daniu stanu obyczajów kapłańskich i t. d.

„Przedewszystkiem zauważyć należy „ten szczególniejszy objaw: zdarzały się „między duchowieństwem nieporozumienia, „nieprzyjaźnie i sprzeczki, ale zawsze mię„dzy ludźmi poszczególnymi, między po„jedynczemi osobami. Obecnie daje się „zauważyć wśród całego duchowieństwa „rozdwojenie i rozłam. Niektórzy kapła„ni, zjednoczeni ścisłym węzłem reguły „pseudozakonnej, wspólnie walczą prze„ciwko ogółowi duchowieństwa, a zarzewie „walki z dniem każdym wzrasta. Kapła„ni ci pobudzają przeciwko duchowień„stwu nawet lud ciemny; jakby zaprze„czają obecności Ducha Świętego w ko„ściele Chrystusowym; lekceważą moc ła„ski niebieskiej; opierają się na własnych „swoich siłach i w nich położyli całą „ufność swoją.

„Władza archidyecezyalna nie może „obojętnie traktować tych rzeczy i dlate„go już ograniczyła (Maryawitom) władzę „spowiadania i głoszenia słowa Bożego; „wkrótce zaś miały nastąpić inne surow„sze ograniczenia. Ponieważ jednak w osta„tnim czasie Najdostojniejszemu Arcybi„skupowi złożony został akt poddania, „podpisany przez trzech kapłanów mistyków „w imieniu wszystkich, jak w tym akcie „powiedziano; stąd zastosowanie tych „środków odłożone zostało na tak dłu„go, żeby można było zauważyć fakta „przyrzeczonego uroczyście posłuszeństwa.

„Jeżeli zaś do kuryi Archidyecezyal„nej dojdą nowe wiadomości o samowoli „i uporze (Maryawitów), który już dał się „spostrzedz niejednokrotnie,—nic innego „nie pozostanie, jedno treść poddania się „uważać jako czczą i płonną, nie dawać „jej żadnego poważnego znaczenia, a prze„ciwko opornym wystąpić z całą mocą „prawa.

„Co do tych rzeczy Konsystorz Je„neralny z rozkazu Najdostojniejszego „Arcypasterza dyecezyi upomina czcigo„dnego księdza Wikarego lub Proboszcza.

„Sędzia Surrogat
„Prałat Metropolitarny *Łyszkowski.*
„Sekretarz. *W. Piotrowski.*

(*D. c. n.*)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.